Rok I. Lwów, środa 16. października 1907. Nr. 226.

# GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

| WE LWOWIE: | | NA PROWINCYI: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 h | mies. z przes. poczt. | 1 K |
| „ z dostawą do domu | 1 K | kwartalnie | 3 K |
| numer pojedynczy | 2 h | numer pojedynczy | 4 h |

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

## Co dzień niesie?

Ile razy słyszę piekielne wycie w socyalistycznym obozie, tyle razy z uciechą myślę sobie: musiało się stać coś dobrego; albo narodziło się jakieś dzieło zacne, albo dobra sprawa gdzieś zwyciężyła, albo ktoś się dobrał do skóry tych czerwonych wyjców i porządnie im ją wygarbował.

Tak było i wczoraj.

Organ pana Hudeca omal nie wywrzeszczał sobie płuc o to, że lwowskie obywatelstwo założyło „Ochronę młodzieży“ i „Ligę obyczajności społecznej“. Hudecowi koledzy niemogą pojąć ani się z tem pogodzić, żeby coś się działo bez ich współudziału, bez partyjnej z ich strony agitacyi.

To też na oba stowarzyszenia i ich założycieli wylali swoim zwyczajem kibel socyalistycznych argumentów. Powtarzać je — choćby dla próby tylko — niema celu. Kwintesencya onych rozumowań jest ta, że wszyscy są łajdakami, zbirami i oszustami, a tylko Daszyński, Hudec, Diadand i ich wierna drużyna są porządnymi ludźmi.

Na ten temat są właściwie pisane wszystkie artykuły tych panów. Przemawiają oni niemi jak delikwenci z pod szubienicy. Opowiedzieć się nieda, ile tam bezsilnej wściekłości wyziera z każdego słowa.

Najklasyczniejszem jest twierdzenie, że *Goniec Polski*, jako pismo pornograficzne, demoralizuje młodzież. Tak najwyraźniej któryś z tych łajdaków napisał, i ani język mu nie usechł, ani paraliż ręki mu niewykręcił.

Skoro *Goniec* jest pismem pornograficznem, to dedukacya stąd prosta, że dziennikiem zdolnym umoralnić młodzież jest przedewszystkiem socyalistyczny *Głos*.

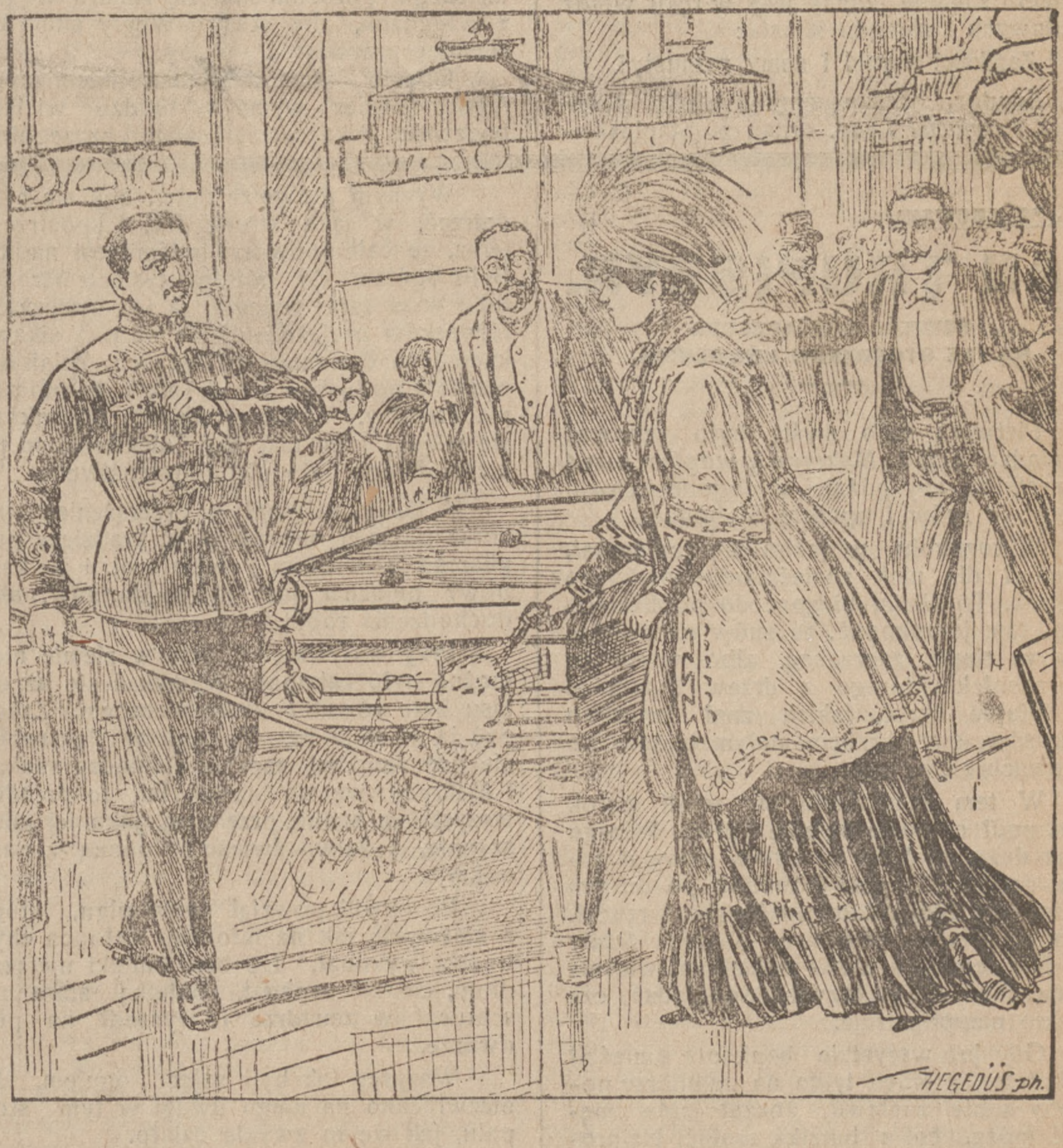
I faktycznie są w tym *Głosie* same takie artykuły, że młodzież nasza na pamięć powinna się ich uczyć. Mianowicie szeregu dyalogów zatytułowanych „Prawdy socyalistyczne“, w których autor tłumaczy czytelnikowi, że zamiast pracować, powinien mordować i łupić, bo w więzieniu niepotrzebuje się o czynsz troszczyć, ani o wikt, ani o zabezpieczenie na na starość. Uczciwą drogą, t. j. pracą (tłumaczy autor) niedostanie się tych dobrodziejstw od rządu, tylko zbrodnią, i dlatego ta jedynie do szczęścia na ziemi prowadzi. A dla urozmaicenia tych prawd socyalistycznych, są tam uboczne artykuły jeszcze, jak „Romans Dominikanina“, „Uwiedzenie baronowej Morpurgo“, lub „Zgwałcenie dwunastolatki“. Takie artykuły w pojęciu Hudecowców są zdrowym i jedynie racyonalnym dla młodzieży pokarmem.

To też wołają, że opieka nad młodzieżą i wogóle ochrona obyczajności społecznej do nich należą. Co gdyby tak było, to z równym spokojem możnaby psu oddać kiełbasę w przechowanie.

Ligę założyli tacy ludzie jak Naganowski, Konopnicka, dr. Waldmann, radca d' Abancourt i inni. Ale to są wszystko zdaniem *Głosu* — „marne blagiery, darmozjady i pasożyty.“ Dopiero pod kierownictwem Hudeca, Diamanda, Breitera Żelaszkiewicza i im podobnych Liga spełniłaby swoje zadanie.

Podnosimy te bezczelne wywody czerwonej szmaty *sine ira et studio*. Boć i trudno się gniewać i oburzać na artykuł, w którym każda litera jest skończoną dla siebie szubienicą!

## Zamach w kawiarni.



## U nas i na świecie.

Jedną z najbardziej piekących spraw, dotyczących naszego życia społecznego, jest bezsprzecznie zapobieżenie zdemoralizowaniu młodzieży w większych miastach, młodzieży, w której pokładamy nadzieję naszej przyszłości narodowej. A mowa tu o młodzieży całej, bez wyjątku warstw i stanów.

Wielkie miasta, gdzie się gromadzą rozliczne zastępy ludzi najrozmaitszej przeszłości i konduity, gdzie w tych mrowiskach grasuje straszna nędza materyalna, powstaje i zepsucie moralne, jak zgnilizna w wilgotnych i zapowietrzonych nędzą norach.

Zgniliźnie tej trzeba zawczasu zaradzać, zażegnywać ją w samym zarodku. I żeby istotnie coś zrobić, powołali do życia ludzie dobrej woli

**Ligę obyczajności społecznej**

we Lwowie, która będzie miała na celu wzniosłe i szlachetne zadanie, nieść ratunek tonącym w morzu zepsucia. Naszem zdaniem do pracy tej społeczeństwo całe stanąć powinno. Pole bardzo rozległe i szerokie. Każdy będzie mógł coś zrobić, jeźli tylko zechce. Potrzeba: ognisk, gdzieby młodzież znaleźć mogła szlachetne i godziwe rozrywki, czytelń, odczytów, pouczeń itp. A wziąć w opiekę nietylko młodzież niższych warstw, ale z średnich i z wyższych nawet. Czas wyrugować sznurowane bluzki, elegancyę przesadną, donżuanerye na ulicach, placach zabawowych, wycieczkach. Czas również wyrzucić precz demoralizacyę, szerzącą pornograficzne czasopisma i książki — zbojkotować handle, gdzie takie świństwa nabywać można. Kardynalne zadanie jednak leży w ręku władz rządowych i zarządu miasta:

**Zamknąć szynki i domy rozpusty!**

Smutne, bardzo smutne wieści przyniósł *Przyjaciel Ludu*, organ p. Stapińskiego, który wobec całego narodu krzyczy, że jest najlepszym patryotą pod słońcem, że on jeden sprawiedliwy, bez winy i zmazy, a reszta — to nieprzyjaciele ludu i narodu. Pismo Stapińskiego drukuje dla ludu w kilku numerach artykuł p. t. „Opis życia chłopa polskiego w początku ubiegłego stulecia". W artykule tym wyjaśniono, dlaczego chłopi do powstania przeciw ciemięzcy moskiewskiemu nie szli. Oto dosłowny cytat:

„Nie obwiniam chłopów zato, że dezerterowali z obozu (polskiego), bo czegoż oni bronić mieli, nic nie posiadając, zwłaszcza, że nie cesarz rosyjski okuł w te kajdany chłopów polskich, że nie car ruski nałożył na chłopów to nieznośne jarzmo pańszczyzny, pod którem oddawna jęczą.

„Nie obwiniam chłopów polskich, jeżeli nie kwapili się do szeregów na pole bitwy przeciwko nieprzyjaciołom Polski, albowiem ciż nieprzyjaciele żadnej im krzywdy nie uczynili! Słuszniej zrobiliby byli chłopi, gdyby byli użyli tej siły zbrojnej, tego rozlewu krwi, przeciwko swym własnym domowym ciemiężcom i tyranom!

„Pocóż więc chłopi polscy, będąc przez szlachtę traktowani, jak pod panowaniem największego barbarzyńcy, mieli się kwapić do boju przeciw Rosyanom?"

**Słowa powyższe świadczą najlepiej, kim jest i do czego zdąża p. Stapiński!**

Do Wiednia zjechał nowy ambasador Rzeszy niemieckiej — Ekscellencya von Tschirschky und Bögendorff. Jest to człowiek o twardej ręce, człowiek oddany ideałom Wilhelma całą duszą. Takiego sprężystego, stanowczego dyplomatę wysyła Wilhelm do Wiednia, aby trzymał Austro-Węgry w karbach, aby nie dopuścił do bliższego porozumienia się Austro-Węgier z Włochami, aby Austro-Węgry silnie do Niemiec przywiązać.

Obecny więc stosunek Niemiec do Austro-Węgier wymaga bardzo wielkiej baczności, jaką zwrócić mają szczególnie posłowie polscy zasiadający w delegacyach.

Angażowanie się monarchii habsburskiej w obronie i popieraniu celów dynastyi Hohenzollernów jest zarówno

**dla monarchii jak i narodu polskiego szkodliwem.**

Rząd Wilhelma stara się wszelkimi siłami o sprzymierzeńców i obecnie kokietuje Anglię, która znowu nie chce się dać wziąć na czułe słówka i żąda, aby Niemcy mniej „opiekowały się" Francyą, która w sprawie Marokka może tylko tyle działać, na ile pozwala Berlin. Najbardziej niemiaszków boli i straszy przyjaźń francusko-rosyjsko-angielska, którą radziby rozbić, bo z powodu swoich krzyżackich zapędów coraz bardziej czują się odosobnione.

W Anglii wszczął się niesłychany dotąd

**ruch narodowy przeciw socyalizmowi.**

Prasa cała poświęca naczelne miejsca zwalczaniu antinarodowych żywiołów, cały naród angielski zorganizował się w jeden Związek, mający na celu uświadamianie robotników przez odczyty w całym kraju, wydawnictwa odpowiednich pism i książek. Na sposób amerykański zbudowano wozy do obrazowych odczytów na prowincyi.

Tak na świecie! A u nas?

## Komunikat Koła Polskiego o pracach w Izbie poselskiej.

(II.) W uwzględnieniu trudnego położenia finansowego gmin żądało Koło pol. w interpelacyi posłów Abrahamowicza, Dułęby, Głąbińskiego, Pastora i Małachowskiego z dnia 27-go czerwca 1907 i w

---

ST. POŻAROWSKI. 17

## JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Pierwszą jego myślą było schować pieniądze przed Makryną i wogóle przed wszystkimi, aby później, w dogodnej chwili zabrać je znów i opuścić Słobódkę.

W rozstroju, w jakim się znajdował, niemógł dla nich znaleźć odpowiedniego miejsca. To chciał biegnąć do poblizkiego lasu i tam je zakopać, to znów na poddaszu w sianie zagrzebać, albo wyjść na wierzchołek którego z drzew i tam je w dziuple ukryć, jakich znał mnóstwo z czasów, gdy skrabem małym będąc, po drzewach się spinał.

W tem szamotaniu się myśli wzrok jego padł na pustą butelkę z piwa, którego teraz dużo pijał. W tej chwili powziął zatem decyzyę. Jeden banknot po drugim zwijał w cienki rulon i do butelki wrzucał. Robota szła mu niesporo, bo ręce drżały mu febrycznie, a także musiał ustawicznie to na okno, to ku drzwiom spoglądać, czy go kto niepodpatruje.

Gdy już wszystkie banknoty umieścił w butelce, a jeden tylko na najbliższe potrzeby sobie zostawił, począł znów męczyć mózg, co z butelką zrobić. Najprościejszem byłoby zakopać ją w ziemi. A wiedząc z kryminalnych romansów, że do butelki zakopanej w ziemi wciska się wilgoć, zakorkował ją jak mógł najsilniej, a zakorkowany otwór wymaczał w smole, której skrzynka cała do smarowania wozów była w stajni. Tak ubezpieczywszy butelkę postanowił ją gdzieś zakopać.

Wychylił głowę ze stajni, aby się rozpatrzeć, w jaką stronę iść, i spostrzegł teraz, że całe podwórze ludźmi jest nabite. Było ogółem do półtora tysiąca narodu, bo i wieś cała wylęgła, a i z poblizkich folwarków najeżdżało się dużo z sikawkami i na drabiniastych wozach. Zalali oni nietylko podwórze i sad, ale całe otoczenie karczmy. Wyjść ze stajni i przemknąć się między nimi tak, aby niezwrócono na niego uwagi, było niepodobieństwem.

A także usłyszał z przerażeniem, jak coraz głośniej mówiono o kradzieży pugilaresu z wielkimi pieniądzmi, i że karbowy pojechał już po żandarmów, aby dochodzenia robili.

Przy wszystkich flaszki w ziemię niemożna było zakopać. Wymykać się aż do lasu było również niebezpiecznem. Zakopać ją w stajni?... To dałoby się zrobić, ale gdy żandami zaczną pieniędzy szukać i Makrynę wezmą na spytki, to przedewszystkiem stajnię przerzucą, jako jej mieszkanie, i łatwo świeżo skopaną ziemię odkryją.

Po chwili powziął inny plan, który z niezwykłą jak na młodego chłopca chytrością wykonał. Do szyi butelki uwiązał długi, cienki szpagat, butelkę starannie schował w zanadrze i wyszedł na podwórze.

Wszyscy tak byli zajęci ogniem, że niezwracano na niego uwagi w tym stopniu, jak się to zwykle działo.

Karczma paliła się jeszcze zawzięcie. Spłonął już wprawdzie cały dach, ale zbite na poddaszu siano rzygało jeszcze silnemi płomieniami, które wiatr podsycał, a nadto paliły się dotąd stare dębowe krokwie, które ogień gryzł niełatwo.

To też kilkudziesięciu ludzi biegało ustawicznie po wodę do oddalonego o kilkadziesiąt kroków stawu, bo ze studni ani tak prędko czerpać niemożna jej było, a także wskutek nadmiaru czerpania poziom wody tak się w niej obniżył, że żóraw z trudnością tylko dosięgał jej jeszcze.

Jaśko podjął ze ziemi jakiś drewniany baniak i poszedł także do stawu, niby to po wodę. To niemogło nikomu wydawać się podejrzanem.

Staw, rodzaj kopanej naumyślnie sadzawki, był duży, z dwóch stron o płytkim brzegu i łatwym do wody przystępie, podczas gdy dwa inne brzegi były strome i zarosłe wierzbami, których korzenie od strony stawu odsłoniła obrywająca się ustawicznie ziemia, tak, że połowa korzeni w wodzie tonęła.

Jasiek ku temu brzegowi skierował swe kroki. Siedziało tam wprawdzie parę chłopaków, ale on szedł z czerpakiem po wodę, więc przecież nikt nie będzie zwracał uwagi na to, co robi.

Po wystających korzeniach spuścił się aż do samej wody, potem wolny koniec sznurka do jednego z korzeni pod wodą przywiązał, a potem butelkę jak mógł najdalej na środek stawu rzucił. Słyszał, jak woda chlupnęła, i czuł, jak sznurek się wyprężył, położył na wodzie i w niej zniknął.

Jaśko odetchnął. Teraz skarb jego jest tak ukryty w głębi wody, że chyba nikt go nie odszuka. A on jeden zna jego tajemnicę, i wie gdzie sznurek uwiązany, którym skarb znów na światło dzienne wydobyć można.

(C. d. n.).

przemówieniu posła Kozłowskiego z dnia 20-go lipca 1907 wynadgrodzenia ze strony państwa dla gmin za funkcye połączone z przekazanym zakresem działania.

Występując w obronie zdrowych zasad parlamentaryzmu i opierając się na ściśle konstytucyjnej podstawie działania, zaleciło Koło polskie za pośrednictwem wiceprezesa Głąbińskiego reformę regulaminu obrad.

W interpelacyi zwróconej do prezesa Izby napiętnował wiceprezes Dulęba nadużycia swobód parlamentarnych, potępił obelgi i domagał się zabezpieczenia ukróconej przez teroryzm wolności głosu.

W przemówieniu posła Germana podczas rozpraw nad prowizoryum budżetowem dnia 18-go lipca 1907, zastrzegło Koło polskie prawa Sejmu na polu autonomii szkolnej.

Oświadczając się w przemówieniach wiceprezesa Głąbińskiego z dnia 18-go lipca 1907 i posła Kozłowskiego z dnia 20-go lipca 1907 za reformą administracyi rządowej, wskazało Koło polskie na potrzebę większej decentralizacyi, rozszerzenia jawności i postępowania ustnego, skrócenia biegu instancyi, ograniczenia biurokracyi i formalizmu.

Przedstawiło też Koło polskie złe skutki zbytecznej centralizacyi, przytaczając ich przykłady w dziedzinie zarządu kolejami państwowemi, dobrami i lasami państwowemi i budownictwem wodnem, domagając się szybkiego przeprowadzenia decentralizacyi wogóle, a w szczególności rozszerzenia zakresu władz krajowych i decentralizacyi kolei.

Podniosło również Koło polskie w przemówieniu posła Kozłowskiego potrzebę zastrzeżenia dla Sejmów dłuższego, stałego i regularnego okresu działania i wyraziło żal, że rząd rezolucyi sejmowych nie tylko w wielu wypadkach nie wykonuje, ale nawet na nie, nie odpowiada.

Przyobiecując w imieniu Koła poparcie ugody z Węgrami jako warunek tegoż poparcia zastrzegło Koło polskie przez usta wiceprezesa Głąbińskiego uwzględnienie interesów zarówno austryackiej połowy Monarchii, jak i naszego kraju.

Wobec niesłusznych zaczepek zwróconych przeciwko władzom krajowym wystąpiło Koło polskie za pośrednictwem wiceprezesa Głąbińskiego (dnia 18-go czerwca 1907) oraz posłów Małachowskiego (dnia 3-go lipca 1907) bar. Battaglii, Petelenza (dnia 4-go lipca 1907), Germana (dnia 17-go lipca 1907) i Kozłowskiego (dnia 20-go lipca 1907) w obronie władz krajowych i bezzasadność zarzutów im czynionych wykazał zarówno minister spraw wewnętrznych (dnia 4-go lipca 1907), jak i minister sprawiedliwości (dnia 23-go lipca 1907).

Tak w przemówieniu wiceprezesa Głąbińskiego z 18-go lipca 1907, jak i w osobnym wniosku posłów Głąbińskiego i Buzka z 27-go czerwca 1907 wezwało Koło polskie rząd do wypracowania odpowiadającej dążnościom współczesnym pragmatyki służbowej dla urzędników i funkcyonaryuszów państwowych. We wrześniu mieli też członkowie Koła sposobność się przekonać, że w myśl powyższych życzeń prace rządu nad pragmatyką służbową dla urzędników, podurzędników i funkcyonaryuszów postąpiły. Domagało się również Koło w przemówieniu wiceprezesa Głąbińskiego polepszenia i ustalenia w drodze prawodawczej bytu funkcyonaryuszów kolei państwowych, urzędników przyjętych za ugodą i służby prowizorycznej.

Postawiony przez posła Małachowskiego wspólnie z posłami innych stronnictw wniosek uregulowania stanowiska i poborów urzędników państwowych przyjętych w drodze ugody (dnia 19. czewca 1907) równie jak i drugi wniosek w imieniu Koła przedłożony Izbie poselskiej przez posła Tomaszewskiego łączy się z wypracowanym w celu zabezpieczenia nie przydzielonych obecnie do żadnej rangi ani klasy oficyantów i pomocników kancelaryjnych projektów. Drugi wniosek p. Tomaszewskiego (z dnia 19. lipca 1907) żąda uregulowania stosunków służbowych prowizorycznej służby państwowej, trzeci zaś dążący do polepszenia bytu urzędników, wniosek posła Tomaszewskiego dotyczy uregulowania poborów, czasu służby, pensyi wdowiej i stosunku służbowego przyjętej na podstawie certyfikatu wojskowego służby państwowej.

Wniosek posłów Głąbińskiego, Petelenza i Świerini dążył do poprawy bytu urzędników, podurzędników, i służby kolejowej.

W preliminarzu budżetu na r. 1908 systemizowano od 1. października 1908 — 5 nowych koncepistów i 1 oficyała przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie, a w dziale publicznego bezpieczeństwa 1-go komisarza, 1-go inspektora straży cywilnej, 2 strażników cywilnych I. klasy i 2 strażników cywilnych II. klasy (od 1. stycznia 1908).

Wniosek J. E. Prezesa Koła polskiego p. Abrahamowicza wezwał Rząd do połączenia wszystkich obecnie w Ministerstwie spraw wewnętrznych, w Ministerstwie rolnictwa, w Ministerstwie handlu i w Dyrekcyi dróg wodnych rozproszonych agend w jednej całe budownictwo wodne obejmującej dyrekcyi i żąda również skupienia wszystkich agend budownictwa wodnego w jednej krajowej dyrekcyi, upominał się o rozszerzenie zakresu działania zajętych budownictwem wodnem władz krajowych, żądał przyspieszenia tempa regulacyi rzek, mianowicie komisarzy wodnych oraz wyznaczenia funduszu na zawodowe kształcenie techników i inżynierów w dziedzinie budownictwa wodnego. A podnosząc rozgoryczenie powstałe pomiędzy ludnością włościańską z powodu zabierania odsypisk przez budowę fundusz regulacyjny, domagało się Koło polskie zarówno we wniosku J. E. Pana prezesa Abrahamowicza z 27. czerwca 1907, jak i w przemówieniu p. Kozłowskiego z dnia 20. lipca 1907 rewizyi § 47. krajowej ustawy wodnej, w kierunku uwzględnienia spraw nadbrzeżnych właścicieli, bliższego określonego pojęcia koryta rzeki i odszkodowania za szkody wskutek relagucyi rzek powstałe.

Poseł Fidler żądał w interpelacyi z dnia 22. lipca 1907, przyspieszenia regulacyi Sanu, Wisłoka i Pilicy.

Po usilnych staraniach uzyskało Koło polskie w budżecie na r. 1907, podwyższenie kredytu na budownictwo wodne w kwocie 359.714 K, oraz niezbędne dla przyspieszenia tempa regulacyi rzek i spożycia odnośnych kredytów powiększenie sił technicznych przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie o 2 radców budownictwa, 4 nadinżynierów, 6 inżynierów, 3 adjunktów budownictwa i 2 praktykantów budowniczych, czyli razem o 17 urzędników.

Wobec niezmiernych szkód wyrządzanych corocznie przez pożary wezwało Koło polskie we wniosku posłów Ks. Lubomirskiego i Kozłowskiego z dnia 27. czewca 1907, Rząd do przedłożenia ustawy, któraby umożliwiła Sejmowi uchwalenie przymusu ubezpieczenia od ognia.

Ze względu na częste powtarzanie się klęsk elementarnych w kraju naszym, również jak i na okoliczność, że pomoc wymagająca najczęściej uchwały Rady państwa, przychodzi zazwyczaj zbyt późno, wezwało Koło polskie Rząd w postawionym przez posłów Szpondra i Lubomirskiego wniosku do utworenia stałego funduszu w celu niesienia pomocy w razie klęsk elementarnych. Uważało Koło również za obowiązek przedstawić zarówno za pośrednictwem polskich członków komisyi zapomogowej, jak i we wniosku posła ks. prałata Kopycińskiego z dnia 18-go lipca 1907 i w przemówieniu p. Kozłowskiego w Izbie całą grozę ekonomiczną klęskami elementarnemi wywołaną i domagało się ze skutkiem szybkiego ratunku.

Wniosek ks. Kopycińskiego, przedstawiając opłakany stan ozimin w 37 politycznych powiatach Galicyi żądał przyspieszenia akcyi zapomogowej i udzielenia c. k. Towarzystwu gospodarskiemu funduszów w tym celu, oraz taryf wyjątkowych dla przewozu nasienia i paszy i opustów podatku gruntowego. (C. d. n.)

Sekretarz: *Zamorski.* Prezes: *Abrahamowicz.*

## Czerwony kogut.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę, że posłowie ruscy wzywają niemal zupełnie otwarcie wyborców, aby palili dwory polskie i szlachcie wypruwali jelita. Obecnie znów organ posła Budzynowskiego *Swoboda* zaleca, jako jedyne lekarstwo na wszystkie dolegliwości ruskie — „czerwonego koguta“. Oczywiście, z obawy przed prokuratorem, nie pisze się wprost: „Podpalajcie!“, ale opowiada się z uznaniem o terroryzmie irlandzkim i rosyjskim.

Pan Budzynowski charakteryzuje przedewszystkiem w jaskrawych kolorach ucisk Irlandyi i zapytuje potem swoich chłopskich czytelników: A wiecie wy, jak oni tam sobie dali radę z Anglikami?

„Oto rozpoczęli podpalać pańskie dwory i folwarki, pańskie sterty i stogi. I pokryła czerwona łuna niebo irlandzkie, „czerwony kogut“ rozpostarł swe ogniste skrzydła nad całą Irlandyą. Paliły się dwory, paliły się pańskie stogi, popielały sterty, a tych, którzy ogień podkładali, nie można było wykryć. I to dopiero skłoniło angielskich panów do ustępstw wobec irlandczyków, zgodzili się na wykupno ziemi na rzecz włościaństwa i dali Irlandyi prawo autonomiczne.

„Coś bardzo podobnego — pisze dalej *Swoboda* — dzieje się teraz na Ukrainie i w Rosyi, gdzie żyją nasi bracia ukraińcy.“

Potem opisuje *Swoboda*, jak chłopi ukraińscy walczyli o „ziemię i wolę“, jak urządzali strajki, bunty, napady na dwory i t. d.

„Gdy atoli wszystko to nie pomogło, — pisze dalej — z rozpaczy chwycili się jeszcze gorszego sposobu. Oto rozpoczęli walkę tajną, cichą, ale straszną. Jak niegdyś było w Irlandyi, tak teraz na Ukrainie czerwona łuna krwawem światłem oblała szerokie przestworza, „czerwony kogut“ zatrzepotał skrzydłami i rozniósł po całym kraju gorejące głownie na znak wielkiego gniewu ludowego. I palą się na Ukrainie i w Rosyi dwory pańskie, palą się sterty i stogi, palą się pańskie lasy. Tak mści się naród, doprowadzony

do rozpaczy, mści się za swoje krzywdy, za swą gorzką dolę. A panowie drżą niepewni, czy od tej nocy „czerwony kogut“ nie zawita na ich obejście“.

Opisawszy w ten sposób postępowanie chłopów w Rosyi, *Swoboda* podnosi, że winni temu nie chłopi, lecz rząd rosyjski, który nie chce zrozumieć, że jak ryba bez wody, tak chłop nie może żyć bez ziemi i wolności. Uwagę zaś swoją kończy zwrotem, aż nadto przezroczystym: „I w innych krajach — nie trzeba daleko szukać — rządzący są tak głupi, że przyprowadzają naród do rozpaczy“.

To chyba dosyć wyraźne.

## Bandyci.

Rozbijacze niedzielnego wiecu kolejarzy usiłują w swoich organach do rzekomego tryumfu dodać jeszcze aureolę męczeństwa dla głównych podżegaczy Badnera i Jansona, którzyby powinni swój postępek odpokutować kryminałem.

Od zupełnie wiarygodnych osób mamy dokładny opis sprawy i stwierdzamy, że:

1) Komitet uczciwych kolejarzy nie zarażonych trądem międzynarodowym nie miał wcale zamiaru udawać się pod ochronę policyi i dopiero w sobotę 12. bm., dowiedziawszy się, że uknuto cały spisek, celem rozbicia wiecu za wszelką cenę, poprostu dla ochrony zdrowia i życia zaproszonych z całego kraju delegatów i miejscowych kolegów, był zmuszony tak uczynić, gdyż zapóźno już było wiec odwoływać.

2) Nie olbrzymia większość zgromadzenia ale zaledwie 20 do 30-tu ślepych narzędzi agitatorów Badnera, oczywiście pod kierownictwem całej partyi, zapomocą chytrze i nieuczciwie wyłudzonych zaproszeń, co u kilku zostało pewnie dowiedzionem, weszło do sali z planem z góry ułożonym, ażeby piskiem i wrzaskiem uniemożliwić obrady.

3) Badner i Janson zostali za dowiedzione świadkami publiczne i skryte podburzanie z polecenia komitetu zwołującego wiec aresztowani.

4) Komitet cały a w jego zastępstwie zohydzany przez socyalistów p. Krzysztofowicz — z całą świadomością czynili zarządzenia policyjne — gdyż mieli zupełne prawo do ochrony bezczelnie gwałconego spokoju zgromadzenia wezwać władzę. I niech nie sądzą „towarzysze“, że przez rozbicie wiecu wygrali sprawę.

Zdrowa i uczciwa idea spokojnej pracy społecznej ogarnia coraz szersze koła kolejarskie. Ohydny terror budzi wstręt, a niech będą „towarzysze“ zadowoleni, że dotychczas jeszcze nie chwycono się naturalnej samoobrony.

Inicyatorowie krajowej organizacyi kolejowej w pełnem poczuciu świętego obowiązku narodowego będą tem usilniej pracować nad skojarzeniem Rusinów i Polaków-kolejarzy w jedno ciało i nie ulękną się żadnego terroru i chwilowego niepowodzenia, bo nie dla siebie — ale dla idei pracują.

Jeżeli chcącemu wtargnąć siłą posłowi Moraczewskiemu — odpowiedział mimo groźnych jego i jego przyjaciół z ulicy pogróżek komitetowy Krzysztofowicz, że na siłę siłą odpowie, to mogą być pewni uliczni terroryści, że z nim i obok niego budzi się taka wielka siła obrażonej godności obywatelskiej, iż niedługo falą ich zaleje na zawsze.

Nie tryumfujcie zawcześnie!

Naoczni świadkowie zajścia opowiadają, że mimo gróźb i naporu — musiał przed jednym człowiekiem ustąpić ze wstydem i wściekłością pan poseł Moraczewski, któremu wprost w oczy powiedziano, że hańbi uczciwą nazwę kolejarza, tarzając ją w błocie ulicznym w tłumie motłochu z nor przedmiejskich, — i że niema prawa mianować się posłem „kolejowym“ — bo żaden uczciwy kolejarz ręki mu nie poda.

W końcu zaznaczamy wyraźnie, że wyboru prezydyum nie dokonano i komitet nie gwałcił praw zgromadzenia, tylko wobec dzikiego i nieuzasadnionego terroru rozwiązał zgromadzenie.

## Z anarchii rosyjskiej.

Rosya znajduje się w stanie zupełnej anarchii. Rząd usiłuje wszelkimi sposobami skrępować udział kadetów w walce wyborczej. Gubernatorzy prowincyonalni mają prawo nie dopuszczać do zgromadzeń kadetów i dlatego mnóstwo zebrań wyborczych musi odbywać się tajnie. W Moskwie zgromadzenia kadetów nie są wprawdzie zakazane, ale policya obecna ma prawo rozwiązać je z najbłahszych powodów. Zgoła inaczej traktowany jest „Związek prawdziwych Rosyan“, aczkolwiek właśnie członkowie tego Związku są tak rewolucyjnie usposobieni, że ich przedewszystkiem trzebaby traktować, jak istotnych rewolucyonistów. Przecież oni to występują na każdym kroku przeciw woli carskiej, wyrażonej w manifeście październikowym.

Nowe prawo wyborcze jest tak powikłane, że prawdopodobnie nikt w Rosyi dokładnie go nie rozumie. Chodzi o wywołanie takiego zamieszania w głowach ludzkich, aby naród przestał interesować się wyborami. Pomimo to trzecia Duma będzie miała charakter opozycyjny i kto wie, czy ta trzecia Duma nie będzie wogóle ostatnią.

Zaburzenia i niepokoje gwałtowne trwać będą pięć, dziesięć a nawet piętnaście lat. Trzeba być przygotowanym na wprost nieobliczalne niespodzianki. Być może, że pod presyą wewnętrznych lub zewnętrznych powikłań Stołypin zdecyduje się zmienić kurs swojej polityki. Dziś niemal cały naród jest przeciwny rządowi, ale naród jest bezsilny, bo rząd dzierży w swych rękach środki fizycznej potęgi.

W rewolucyę wojskową, którą wywołaćby mieli rekruci, jak głoszą socyaliści, wierzyć nie można. Rekruci ulegną zawsze wpływom swych starszych kolegów, a zresztą dyscyplina wojskowa i atmosfera życia wojskowego osłabia i paraliżuje temperamenty rewolucyjne.

Tak wnioskuje książę Paweł Dołgorukow — a wnioskowanie to, oparte na znajomych danych, zasługuje na baczną uwagę.

## Krach automobilowy.

Społeczeństwo włoskie przechodzi silne przesilenie ekonomiczne, a wskutek tego samobójstwa są na porządku dziennym. Od lat czterech produkcya automobilów wzrastała wszędzie, a więc i we Włoszech z taką chyżością, jakiej w dziejach przemysłu niema drugiego przykładu. W roku 1902 na rynku automobilowym panowała jeszcze tylko Francya; we Włoszech zawiązało się było dopiero konsorcyum pod nazwą „Fiat“. Fabryka „Fiat“ rosła jak na drożdżach, a Turyn odczuwał w pierwszej linii ten ogromny jej wzrost. Tysiące robotników ze wszystkich innych zawodów zabierała ona do siebie, zakupywała całe place, całe kwatery i przerabiała setki domów na fabryczne budynki. Poczęły się zakładać nowe fabryki automobilów i tworzyć nowe konsorcya. A każde mogło, ile chciało rzucić akcyj na giełdę, wszystkie były natychmiast rozchwytane.

Obecnie nastąpił krach. Podobnie bowiem jak Włochy zaczęły inne kraje wyrabiać automobile. Łatwo też wyrzucić bogatemu człowiekowi kilkanaście tysięcy franków, aby kupić automobil, ale trzeba być arcybogatym, żeby automobil utrzymać. Ciągłe reparacye, ciągłe psucie się maszyny i jej kół gumowych, ogromna trudność znalezienia tak uczciwych i inteligentnych mechaników, żeby dobrze naprawiali, gdyż większość psuje jeszcze bardziej, bądź przez nieumiejętność i zarozumiałość, bądź dlatego, że chcą sobie stworzyć z bogatego automobilisty dojną krowę; ciągłe drożenie benzyny, bezustanne kary za przekroczenia chyżości, ciągłe zatargi z chłopami, którzy mają instynktowy wstręt do automobilów, wreszcie ciągły strach bądź przed przejechaniem kogoś, bądź przed rozbiciem sobie głowy — wszystko to razem sprawia, że mnóstwo osób sprzedaje za byle co maszyny, obniżając tym sposobem cenę nowego towaru na rynku i psując mu reputacyę. Wielu bogatym ludziom nakazali lekarze pozbyć się automobilu, a do rzadkich wyjątków należą tacy, jak cesarz Wilhelm, który lubo ma 300 koni w stajni, używa tylko automobilu, i aby mu go nigdy nie zabrakło z powodu reparacyi, ma sześć doskonałych maszyn w swoim „autogarage“. A i mimo to zdarzyło się niedawno, że musiał jechać koleją, bo wszystkie automobile były w naprawie.

Tak przyszło do krachu automobilowego we Włoszech. Akcye zaczęły spadać po kilkadziesiąt franków dziennie. To spadanie wywołało szaloną ich podaż, a szalona podaż jeszcze bardziej szalony spadek. Nawet „Fiaty“ spadły niżej swej niezawodnej wartości. Nawet „Itala“, którą tak wsławił ks. Borghese swą podróżą z Pekinu do Paryża, ucierpiała dotkliwie. Zrujnowane społeczeństwo odwróciło się od automobilów. Tysiące rodzin w nędzy, bez liku samobójstw. Przed miesiącem jeszcze we wszystkich miejscach kąpielowych, wzdłuż całej Reviery widziało się prześliczne, strojne damy, lśniące od brylantów, jeżdżące automobilami, otoczone rojem młodzieży, bawiącej się hucznie i szumnie. Dzisiaj wszystko zniknęło, a panie te popędziły do Genui, Medyolanu lub Turynu, skąd doniesiono im telegraficznie, że ich mąż lub ojciec się zastrzelił, lub, co gorsza, dostał się do więzienia. Bo i takich wypadków nie brakło...

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

We wtorek rzym.-kat. Jadwigi i Teresy, — gr.-kat. Kypryana.

We środę rzym.-kat. Gawła Op., — gr.-kat. Dyonysia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek po raz trzeci „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4-ch aktach,

słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

We środę po raz 1-szy „Maryna“, sztuka w 4-ech aktak Macieja Szukiewicza, z udziałem pp. Siemaszkowej (rola tytułowa), Połęckiej, Rotter, Rybickiej, Adwentowicza, Chmielińskiego, Jaworskiego, Szoberta, Wysockiego, Walewskiego, Kwiatkiewicza, Klimontowicza i Rasińskiego. Reżyseruje pan Wostrowski.

We czwartek po raz 49-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Schupp.

W piątek po raz 2-gi „Maryna“, sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

**Z teatru.** Dziś we wtorek danem będzie trzecie przedstawienie epery „Andrzej Chenier“ w nieco zmienionej obsadzie, a mianowicie w partyi Andrzeja Chenier wystąpi p. Dianni, w partyi barytonowej Gerarda p. Ludwig. Pani Irena Bohuss wystąpi w swej popisowej partyi Magdaleny.

We środę premiera nadzwyczaj zajmującej sztuki Macieja Szukiewicza „Maryna“, z p. Siemaszkową w tytułowej roli. Więcej oryginalną postać starego Budygi odtworzy p. Chmieliński.

**Colosseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

**Dependance w Hotelu Bristol.** Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

## MIEJSCOWA.

**Zakład ubezpieczeń robotników** od wypadków. Przy wyborach uzupełniających do sądu rozjemczego wybrano na zastępców asesora z grona pracodawców: St. Konopackiego i A. Löwa, a z grona ubezpieczonych A. Todschindlera i F. Pludra, członkami zarządu z grona przepsiębiorców F. Rozwadowskiego, dr. M. Fedorowicza i St. Chołoniewskiego, a z grona ubezpieczonych P. Olejnika, J. Tomickiego, Wł. Rawskiego, a na zastępców z przedsiębiorców J. Salo Philippa, L. Jaworskiego i L. Nitscha, a z robotników zaś R. Fr. Böhma, I. Dankna i M. Bielanika.

**Park Łyczakowski.** Magistrat uchwalił nadać parkowi Łyczakowskiemu nazwę „Bartosza Głowackiego“.

**Straż policyjna krakowska** — pisze *Nowa reforma* — wysłała do Lwowa na czas Sejmu oddział złożony 56 ludzi. Ten oddział powrócił do Krakowa dopiero wczoraj, po zamknięciu Sejmu.

Straż policyjna utrzymywana jest w znacznej części kosztem miejskim. Zapytujemy więc, skąd Kraków przychodzi do tego, aby przyczyniał się do bezpieczeństwa ulicznego we Lwowie? — Jest przytem lekceważeniem władzy miejskiej w Krakowie, że bez pytania jej rozporządzono policyą miejską, bo pomimo zorganizowania policyi krakowskiej na sposób wojskowy, jest ona policyą krakowską, przez gminę opłacaną.

Nasuwa się przy tem pytanie, czy nie jest tej straży policyjnej w Krakowie za dużo, skoro można było tak znaczny oddział na czas dłuższy wysłać do Lwowa, bez ujmy dla bezpieczeństwa w Krakowie?

**Fałszywe pięciokoronówki** pojawiły się we Lwowie. Jedną zakwestyonowano w handlu owoców w pasażu Mikolascha.

**Nowe ruskie towarzystwo akademickie** pod nazwą „Nowaja akademiczna hromada“ powstało we Lwowie na miejsce rozwiązanej „Akademicznej hromada“. Statuta posłano już do zatwierdzenia do namiestnictwa.

**Potłuczenie.** Tadeusz Maryniak, pocztylion jechał wczoraj ulicą Teatyńską, rozwożąc listy i pakiety. Koło pałacu arcybiskupiego koń potknął się i upadł, a z kozła zleciał również Maryniak, który ciężko się potłukł. Koniem zajął się weterynarz, pocztylionem lekarz pogotowia.

**Policyant i straganiarz.** Policyant Droń znanym jest szerszej publiczności z tego, że porąbał ongiś na Rynku czeladnika kominiarskiego Blicharskiego, z czego była wielka awantura, wielkie oburzenie i mały proces sądowy.

Od tego czasu Dronia pokrył kurz zapomnienia. Nikt już nie mówił o nim, nazwisko jego wyszło z pamięci współczesnych i zdawało się, że dla historyi miasta Lwowa przepadnie ono na wieki wieków amen.

Postanowił zatem Droń odświeżyć je i odmłodzić. O sposobność do bohaterskiego wystąpienia niebyło trudno. Urządzając placem Halickim ekspedycyę, natknął na straganiarza owoców z wózkiem, Jakóba Eilmossa.

Wziąć do niewoli taki tabor, wydawało się Droniowi szczytem chwały. Zawezwał zatem Eilmossa, aby jechał z nim do magistratu.

Eilmoss, człowiek nie dzisiejszy i nie żaden uciekinier z Kulparkowa, których teraz tyle po Lwowie chodzi, powiedział, że nie szanuje magistratu i tam nie pojedzie.

Kto niechce jechać, ten będzie jechany — pomyślał na to Droń i złapał za dyszel, aby wózek z tryumfem powieść na ratusz. W obronie wózka stanął jednak Eilmoss i trzymał go z tyłu. Niewiele, a byliby wózek rozerwali, ku uciesze licznej gawiedzi.

W tem zatrzymywaniu wózka dopatrzał się Droń zbrodni, dość pospolitej, która się nazywa „stawianiem czynnego oporu władzy“. Wobec tego Droń ogłosił wszystkim obecnym, a Eilmossowi w szczególności, że go aresztuje.

Ale Eilmoss, który wózka przyaresztować sobie niepozwolił, tem mniej zgodził się na aresztowanie własnej osoby, i niepomny na powagę władzy, zamienił się w Cyganiewicza; rozpoczął z policyantem atletyczne zapasy.

Droń, nieświadom chwytów i japońskiego dżi-dsu, prędko się wywinął z objęć Eilmossa, dobył szabli i rębnął go raz, drugi i trzeci...

Eilmoss, zalany krwią uznał się za pokonanego. Ale na zwycięzcę rzuciła się teraz publiczność i poczęła go mordować. Na szczęście nadszedł pan Przestrzelski herbu Wszędobylski i ten tak frapująco do publiki przemawiać zaczął, że Droń wymknął się tymczasem i chyżym krokiem w miasto pognał.

Spostrzeżono jednak sromotną ucieczkę Dronia i z okrzykiem: łapaj! trzymaj! puszczono się za nim. Tłum dopadł go na rogu Jagiellońskiej ulicy i Droń, jak zając ścigany przez charty, wpadł do Kasy Oszczędności, gdzie go poczęto oblęgać. Za kunsztowną kratą bramy wyglądał on jak szympans w żelaza złowiony.

Na odsiecz kiepskiemu bohaterowi wysłano jednego ajenta i 5 kolegów. Ci go oswobodzili z operesyi i zaprowadzili na inspekcyę. Mamy nadzieję, że policya zrobi z Droniem porządek. Lepiej, że ona to uczyni, niż gdyby miała to uczynić publiczność. W pierwszym wypadku Droń poczuje tylko ból serca i duszy, a w tym drugim mógłby poczuć łamanie kości.

**Powołanie Polaka na katedrę bułgarską.** Dr. Jan Leciejewski, docent uniwersytetu lwowskiego i profesor IV. gimnazyum, powołany został na katedrę slawistyki na uniwersytecie w Zofii.

Bułgarskie ministerstwo oświaty wydelegowało do Lwowa prof. Bachmetiera, aby jeszcze kilka sił z pomiędzy naszych uczonych zwerbował dla uniwersytetu sofijskiego. Wiadomo, że uniwersytet ten z powodu antydynastycznych demonstracyi studentów podczas otwarcia nowego teatru w Sofii został zamknięty, wskutek czego profesorowie, niegodząc się na ten krok rządu, zrezygnowali ze swych posad. Rząd szuka zatem innych sił nauczycielskich, ale upatrzeni kandydaci nie chętnie idą na to nowe stanowisko, bojąc się wrogiego usposobienia studentów. Onegdaj otwarto na uniwersytecie w Sofii nowy rok szkolny w obecności 3 uczniów zaledwie!

**Zginęła Kasia** — czteroletnia dziewczynka — jasna blondynka, w sobotę około czwartej godziny popołudniu w Krakowskiej ulicy.

Ktoby miał wiadomość o dziecku — niech się zgłosi ulica Krakowska l. 16, I. piętro.

**Nasz reporter pisze:**

Od paru dni społeczeństwo całe awanturuje się o zamierzony przymus uniformowy dla urzędników. Proszę Redakcyi, czy my nie mamy innych boleści jak taką? Co to jest złego uniform, np. czerwone spodnie w butach z ostrogami! Może Szanowna Redakcya umunduruje swoich ludzi? Przedewszystkiem kolporterów, aby policya mogła ich łatwiej wyłapywać. Ja chętnie mundur wdzieję, dla nadania sobie powagi, bo tak, jak teraz to ludzie niemają dla mnie żadnego uszanowania. Mówią, że jestem durny. Dlaczego ja jestem durny? Że się na wszystko zapatruję z pod zabawnego kąta widzenia? Ja temu niewinien, że nieumiem być tragiczny jak Chmieliński, i bardziej mi się podoba mieć lelewiczowską duszę. W czasach generalnego głodomorstwa i ciągłej odmowy zaliczek trzeba przynajmniej nie brać rzeczy tragicznie.

Proszę Szanownej Redakcyi, czemu policya tak łapie tych kolporterów? Bo gdyby to były zające, to jeszcze rozumiem, że miałaby z nich pieczeń. A może radca Szechtel niema własnych dzieci i chce te wyłapane po ulicach bachory adoptować?

Daj mu ich Boże jak najwięcej. Mianowicie dziewczątek.

Jednego z tych malców chciałem wybadać, jakiego koloru uniform przypadałby mu najbardziej do gustu. Chłopak już gębę do odpowiedzi otworzył, gdy rzucił się na niego policyant. Rozumie się, że odpowiedzi nie usłyszałem, bo mały wisus zaraz drapnął, ale ją widziałem.

Otóż w imieniu tych malców proszę, aby Szanowna Redakcya sprawiła im portasy koloru khaki.

**Liga obyczajności społecznej.** Referat znanego publicysty p. Edwarda Naganowskiego o mającej założyć się „Lidze obyczajności społecznej“, zgromadził w sali ratuszowej liczne sfery naszego społeczeństwa. Przybyli też ks. arcybiskup Bilczewski, zastępca marszałka dr. Pilat, wicepr. dr. Dylewski, członkowie Rady szkolnej krajowej i inni.

Celem Ligi jest, jak zaznaczył w przemowie p. Lewicki, podnieść się nam samym, umoralnić nasz dom własny, wychowywać rodzinę w duchu religijnym i narodowym.

Po objęciu przewodnictwa przez dra Pilata, wygłosił p. Naganowski swój referat o Lidze i o planie jej działania.

W dyskusyi zabierali głos liczni mowcy, podnosząc konieczność podniesienia poziomu moralnego wśród społeczeństwa.

Na wiec nadesłała telegraficznie życzenia Marya Konopnicka.

**Z Filharmonii.** Irma de Halácsy wyniosła z domu miękki, czuły, przejmujący się wszystkiem głęboki umysł, a przytem bogatą muzykalną fantazyę. Jej skrzypce rozbrzmiewają pełnym szerokiem tonem olśniewającym blaskiem, który niezwyciężoną siłę młodości wskazuje. Miała też szczęście być prowadzoną w studyach przez profesorów Grüna, Bachricha a Sewčik do najwyższej doskonałości jej wielki talent doprowadził.

Paweł Schramm nietylko, że do zadziwienia opanował technikę, tak że nic niema trudnego dla niego, ale jego wykonanie tryska żywym ogniem połączonym po mistrzowsku z miękkością prawie kobiecą.

**Samobójstwo w szpitalu.** Z początkiem bieżącego miesiąca przybył do szpitala powszechnego włościanin Jan Ćwiok z Mikisza nowego, nawiedziony suchotami. Przywiózł ze sobą brzytwę i umiał ją w chwili przebierania się w szpitalną odzież tak ukryć, że nie zauważono, iż wziął brzytwę ze sobą do celi szpitalnej. Widocznie postanowił już przedtem, w razie gdyby stan zdrowia nie polepszył się, odebrać sobie życie. I dokonał tego w nocy na wczoraj przez poderżnięcie sobie gardła. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Zmarły liczył 54 lat. Na chwilę przed śmiercią rozmawiał z kelnerem Jakobim i powiedział mu, że musi się ogolić. Po chwili usłyszano krzyk. Nadbiegł dozorca chorych Mikołaj Grulicz lecz został już Ćwioka leżącego w kałuży krwi. Pomoc lekarska okazała się spóźnioną, denat zmarł.

**Otrucie kokainą.** W niedzielę popołudniu spotkał policyant na Wałach Hetmańskich młodą dziewczynę, wijącą się w boleściach, która na widok policyanta odrzuciła od siebie trzymaną w ręce flaszeczkę i powiedziała, że wypiła jej zawartość. Policyant odstawił ją na stacyę ratunkową, skąd przewieziono ją do szpitala powszechnego. Nazywa się ona Józefa Bartosikówna i przyjechała tu aż z Krakowa otruć się, bo życie jej się sprzykrzyło.

**Przebity przez żołnierza.** Jakiś żołnierz w czasie bójki przebił robotnika Jakóba Chruściela. Zapalczywy sługa Marsa zbiegł, a rannego odwieziono do szpitala, gdzie w kilka godzin później zmarł.

## ZE ŚWIATA.

**Zamach w kawiarni.** Do jednej z pierwszorzędnych kawiarń we Wiedniu, mianowicie do kawiarni Prükkla na Stubbenring, przybyła niedawno młoda, elegancka dama, nazwiskiem Ludwika Pawleda i dała trzy strzały do obecnego tamże nadporucznika huzarów, na szczęście nie raniąc go wcale.

Nikt nie umiał wytłumaczyć sobie tego zajścia, aż później dopiero pokazało się, że Pawleda jest obłąkaną i ofiarą jej byłby padł niewinny człowiek, który jej wcale nieznał. Pawledę przewieziono natychmiast na klinikę psychiatryczną.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

### Choroba Cesarza.

N o c z n i e d z i e l i n a p o n i e d z i a ł e k b y ł a n a j g o r s z ą o d p o c z ą t k u c h o r o b y, a l b o w i e m g o r ą c z k a i k a s z e l n i e d a ł y s p a ć C e s a r z o w i d o g o d z i n y 1-s z e j w n o c y. Musiano dać dawkę chininy na uspokojenie.

W ciągu dnia wczorajszego t. j. poniedziałku, stan zdrowia Cesarza

**był stanowczo korzystniejszy.**

Wprawdzie w południe pojawiło się było lekkie podniesienie temperatury, spadła ona jednak następnie, bez stosowania środków lekarskich.

Cesarz spożył z apetytem obiad w ilości obfitszej, niż zwykle. Usposobienie też Monarchy było popołudniu wcale dobre.

Cesarz czuł się pokrzepionym tak dalece, że przyjął na dłuższem posłuchaniu ochmistrza dworu.

O godzinie 7-mej wieczorem stwierdzili lekarze,

**że Cesarz jest zupełnie wolny od gorączki,**

a stan jego jest zupełnie zadowalniający.

Kaszel był słabszy i mniej częsty. — Subjektywny stan zupełnie dobry. Wszystkie te korzystne objawy wskazują, że przesilenie choroby nastąpiło już — i odtąd stan zdrowia Cesarza wskazuje na początek

**stałego polepszenia.**

## TELEGRAMY.

**Napędzenie morderców.**

*Wiedeń.* „Wr. Allg. Ztg.“ donosi z Paryża, że francuski minister wojny kazał opuścić Francyę 4 oficerom serbskim, którzy brali udział w spisku na życie króla Aleksandra. Ci 4 oficerowie należeli do owych 20 oficerów serbskich, którzy za pozwoleniem rządu francuskiego studyowali kwestyę dział szybkostrzelnych.

**Francya kupuje pokój.**

*Tanger.* W tutejszych kołach francuskich pracuje się w chwili obecnej nad tem, aby nie dopuścić do tego, żeby Francya przeoczyła obecny korzystny dla siebie moment w zagadnieniu marokkańskiem: oto Francya ma udzielić sułtanowi pięć milionów zaliczki, a potem postawić swoje żądania; między Tangerem a rządem francuskim odbywa się w tej sprawie żywa wymiana depesz. Postępowanie Francyi jest przez pojedyncze mocarstwa śledzone ze źle tajoną zazdrością.

*Londyn.* Delegaci kontrsułtana Mulej Hafida zgłosili się wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych, ale nie zostali przyjęci.

**Nowe miasta.**

*Ateny.* Onegdaj wobecności następcy tronu, ministrów, dygnitarzy i posłów odbyło się położenie kamienia węgielnego pod dwa nowe miasta: Anchialos i Eutinopolis, które mają być zbudowane na pamiątkę zniszczonych miast tej samej nazwy w Bułgaryi.

**Towarzysze przy robocie.**

*Baku.* Onegdaj do szpitala Bałachańskiego, utrzymywanego przez przemysłowców naftowych, podczas wypłaty pensyi oficyalistom wtargnęło 9 bandytów, którzy, ubezwładniwszy dyżurnego stójkowego, zabrali około 8000 rubli.

*Warszawa.* We wsi Czyste zabity został kilku wystrzałami z rewolwerów Klemens Żółkowski, który niedawno uciekł z pod dozoru policyjnego w Ekaterynosławiu i mieszkał w Warszawie niemeldowany. Powód zabójstwa niewiadomy.

**Cholera w Kijowie.**

*Petersburg.* Według doniesień dzienników w Kijowie stwierdzono 120 wypadków cholery, w tem 16 śmiertelnych.

**Cesarzewicz się kształci.**

*Berlin.* Ponieważ następca tronu wyraził życzenie poznania administracyi cywilnej, przeto cesarz Wilhelm zezwolił, aby następca tronu zajęty był przez rok w ministerstwie spraw wewnętrznych i w tym celu uwolnił go na ten czas od służby wojskowej. Wczoraj następca tronu rozpoczął swą służbę w ministerstwie.

## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

## DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

### KUPNO

**Mleka** każdą ilość zakupi kontraktowo mleczarnia Popiela, Lwów, ul. Grodecka l. 53. 1880

**10.000 drzewek** owocowych mają do zbycia szkółki Braci Drobnerów. Lwów, Sichowska 8. (69)

**6 nowych kuźni polowych,** całe z żelaza, pierwszorzędnej konstrukcyi po 88 K sztuka. 1000 metrów używanych szyn do kolejki i kilkanaście wózków tanio do sprzedania. **Juliusz Weiss Lwów, ul. Kopernika l. 26. Telefon Nr. 927.** 1874

**Fortepiany** najtaniej sprzedaje, oraz wszelkie reperacye i strojenia przyjmuje skład fortepianów Karola Mareckiego, Batorego 34. 1847

**350 morgów** za 15.000 złr. Połonina w powiecie nadwórniańskim, wyśmienite pastwiska, młody lasek świerkowy, domek myśliwski, polowanie dzierżawi rząd, sprzedaje metal, Lwów, ul. Dąbrowskiego l. 2. (77)

### LOKALE

**Kadecka l. 8.** (trzeci dom za remizą tramwajową) do wynajęcia: 3, 4, 5, 6 pokoi, Komfort, centralne ogrzewanie. Światło elektryczne. Położenie śliczne i zdrowe. Blizko śródmieścia. Wiadomość na miejscu. (68)

**Przy ulicy Snopkowskiej 5 i 5a,** są słoneczne pomieszkania składające się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, przedpokoju i innymi przynależytościami od 15. października lub 1. listopada tanio do wynajęcia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (71)

**Mieszkania** 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka 4. (54)

**Do wynajęcia** stajnia na 3 konie i wozownia. Ulica Krzyżowa 36. Zgłosić się do Wnego Pana Dra Srokowskiego, Sienkiewicza 3. 1862

**Ziemiałkowskiego 4,** 5 pokoi, kuchnia, łazienka etc. 1893

**Listopada 11,** 4 i 3 pokoi, kuchnia etc. 1892

**2 pokoje** z kuchnią od 1. listopada. Hausnera 7. 1885

### POSADY

**Osoba** inteligentna mająca dobre początki krawieczyzny poszukuje celem dalszej praktyki miejsca w większej pracowni sukień damskich. Zgłoszenia pod „Krawczyni" do Admin. Gońca. 1883

**Poszukuję** zaraz chłopca do praktyki. Cukiernia Piotrowskiego, ulica Grodecka 52. 1888

**Włoskiego** języka nauczycielki poszukuję. „Listopada" poste restante Lwów. 1891

**Poszukuję** inteligentną pannę lub wdowę w średnim wieku, której się ofiaruje mieszkanie i światło za zajęcie się domem. — Wiadomość ul. Słoneczna 15, droguerya p. Lehera. 1887

**Kolportera** dzielnego poszukuje księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. 1890

### ROZMAITE

**Berlińska** akuszerka mieszka obecnie ul. Batorego 36. 1830

**Uczennica** znajdzie umieszczenie, rodzicielską opiekę wraz z całem utrzymaniem przy rodzinie. — Gmach Skarbkowski III. p. drzwi 64, Butkowska. 1898

**Za zł. 1·80** przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Poleca nowe kołdry od 5 K, materace od 14 K, wkładki od 30 K. Pracownia pościeli Kazimierza Skibińskiego, długoletniego współpracownika firmy Schustera we Lwowie, ulica Kopernika l. 5. 1474

**Karol Gärtler** pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska l. 2. (34)

**JWPanom** polecamy oficyalistów i służbę z najlepszemi referencyami. — Potrzebujemy ekonoma, leśniczego, pisarza ekonomicznego, podleśniczego, lokaja, kucharza, kucharki. Biuro ul. Dominikańska l. 9, parter. 1896

**Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.**

**Znakomite** ciastka po 6 halerzy poleca Cukiernia Krakowska — Lwów, ulica Fredry. 1845

**10 zł.** miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
**Skulski, Teatralna 16.**

**KLISZE**
wszelkiego rodzaju
wykonuje
**M. HEGEDÜS**
Lwów, Kopernika 8
83

**Poszukuje się** do zbierania anonsów, panów lub panie, ewentualnie za stałą płacą.
Adres pl. Dąbrowskiego 7, II. piętro.

**Skład i fabryka mebli MILWIW**
Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

**Bogumił Pirkel**
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. —— Zakłada dzwonki elektryczne.
(61)

**WAŻNE dla Pp. Myśliwych!**
Do komisowej sprzedaży otrzymałem
**używaną broń**
w dobrym stanie.
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Coky Cb 44, 22 lang,
Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770
**Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.**

**GORSETY**
paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, Lwów, ulica Hetmańska 6. (60)

**FORTEPIANOMISTRZ**
F. KUBESSA, Rynek 17, poleca swój najtańszy skład fortepianów. (39)

Zaprotokołowana firma istniejąca od r. 1884.
**MAREK FEUERSTEIN**
**Lwów, ul. Grodecka 59, we własnym domu.**
**Filie Bóbrka, Brody, Mościska, Halicz.**
**SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH**
poleca swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych, maszyny do szycia, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, rzeźników i t. p. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne, kasy ogniotrwałe. Wszelkie artykuły techniczne. — Katalogi na żądanie gratis i opłatnie. 1611

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami i nizkiemi premiami nadaje się najbardziej
**„ALLIANZ"**
**Akc. Tow. ubezpieczeń na życie i renty.**
Fundusze gwarancyjne po dzień 31. grudnia 1906 **K 11,013.456·42.** Stan ubezpieczeń po dzień 31. grudnia 1996 **283.342 osób** z kapitałem około **89,000.000 K.** Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa wynosi **8,000.000 K.** — **Prospekta, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacyi udziela**
**„ALLIANZ"**
akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty, filia dla Galicyi i Bukowiny.
**Lwów, plac Bernardyński l. 2 a.**
Szczególniejszej uwadze polecamy kombinacyę ubezpieczeń, połączoną z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenia z rocznym o 3% (do 87%) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym. (1)

Nowo otworzony
Magazyn i Pracownia Kołder
**Materaców i pościeli**
**KAZIMIERZ SKIBIŃSKI**
**Lwów, ul. Kopernika 7,**
poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (66)

**Ekrany** oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1728

**Bambusowe** mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1729

**Kołyski** i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1731

**Kosze,** wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1730

**Kosze do podróży,** do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12. 1732

!! Najlepszą !!
**BIELIZNĘ**
męską, a to koszule kołnierze i mankiety ze słynną marką „Lwem", — poleca
**A. PRZYLIBSKI**
Lwów, plac Halicki l. 3.

Proszę żądać wszędzie
**FARBKĘ do BIELIZNY**
Guźkowskiego z Orłem.
Jedyna fabryka w kraju
Adam Guźkowski i Ska we Lwowie. (38)

**Łóżka**
uniwersalne z materacem
na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d.
**Artur Bartosz**
Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle"; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych.
**Lwów, pl. Maryacki 7,** (róg ul. Kopernika). 1810

**Ochraniaj twoją żonę!**
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

**Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej**
**Lwów — Halicka 16,**
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

**Józef Haberman**
specyalista
**strzyżenia włosów**
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

**Materyały** do robót ręcznych
juty niciane i wełniane, kanwy „Congres", włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C.
poleca
w wielkim wyborze
**Ferdynand Güttler**
ulica Halicka 20. (50)

**100 kor.**
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.
**Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.**
**„GAZETA HANDLOWA"** wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.
**SCHÜTZ i CHAJES**
**Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.